Cena 20 halerzy. Wydanie zagraniczne.

Nr. 225. WARSZAWA Marzec 1911 r.

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Towarzysze! Pamiętajcie o Pierwszym Maja!

Walka w uniwersytetach.

Nie udaje się sztucznemu panowaniu szlachecko-czynowniczej zgrai zapewnić sobie spokoju. Przegnębienie i poczucie bezsilności pierzcha już wpośród szerokich mas i nanowo budzić się w masach tych zaczyna gwałtowne niezadowolenie z podreparowanego fałszywym konstytucjonalizmem starego porządku. Pierwsze próby przejścia do normalnego sposobu zarządu państwem bez pomocy stanów wojennych, jakie takie polepszenie się sytuacji gospodarczej — wprowadziły odrazu nowego ducha do klasy robotniczej, choć tak ciężko dotkniętej przez przejścia lat ostatnich. To już nie ta sama klasa robotnicza, co przed dwoma albo trzema laty, z którą władza i kapitał robić mogły dosłownie wszystko co chciały, pozwalając sobie w stosunku do niej na każdy gwałt, na każdą zniewagę! Wprawdzie do otwartej i bezpośredniej walki z rządem na całej linji jeszcze nie doszło, ale już dzisiaj robotnicy, którzy tak niedawno nie mieli jeszcze siły bronić się kapitałowi, przechodzą do natarcia. I hasło, z jakim idą do boju, dowodzi odrazu, że masy nie wyparły się i nie zapomniały rewolucji, którą tak usilnie starano się im obrzydzić, że jej właśnie dzieło chcą wskrzesić i poprowadzić dalej. Tym instynktownym hasłem przebudzonych na nowo do życia mas stało się odzyskanie rewolucyjnych zdobyczy roku 1905 i 1906!

Obecnie znów ma kontrrewolucyjny rząd do czynienia z olbrzymim ruchem młodzieży uniwersyteckiej. Ruch ten nie jest pozbawiony poważnego politycznego znaczenia i dlatego obchodzi bezpośrednio robotników. Jeszcze w czasie świąt Bożego Narodzenia Stołypin zapewniał deputację reakcyjnych profesorów z wielką stanowczością i zupełną pewnością siebie, że po świętach do strejku nie dopuści i że wykłady odbywać się będą normalnie. Dla zapewnienia tego normalnego biegu wydała Rada Ministrów ów słynny zbiór przepisów, który znosił resztki autonomji uniwersyteckiej, jednej z najwcześniejszych zdobyczy rewolucyjnego 1905-ego roku, odbierał młodzieży prawo zgromadzeń i na władze uniwersyteckie wkładał czysto policyjne, żandarmsko-szpiclowskie czynności.

Tu dopiero wybuchł strejk z całą gwałtownością i dumne zapowiedzi Stołypina okazały się próżną przechwałką! Daremnie rząd wprowadził do uczelni wojsko i policję, daremnie więzi i wysyła młodzież całemi setkami, daremnie dokonywa prawdziwego rozgromu uniwersytetów, rozpędza co lepszych profesorów, podcina korzenie nauki rosyjskiej — strejk przybrał ogromne rozmiary i urósł odrazu do znaczenia pierwszorzędnej demonstracji politycznej!

Gdyby nawet stanęła młodzież w obronie samych tylko swobód uniwersyteckich, to i wtedy jej wystąpienie nie byłoby pozbawione pewnego rewolucyjnego znaczenia. Ale prowokacyjne odebranie młodzieży wolności zgromadzeń nastąpiło wskutek innego strejku: wskutek protestu przeciw zbrodniczym porządkom więziennym, przeciw chłostaniu i katowaniu „politycznych“! Ci, co patrzeć nie chcieli na te męki i zniewagi i podcięli sobie żyły albo zażyli trucizny, ci to żołnierze rewolucji swoim bohaterskim czynem rozniecili zarzewie tlące pod popiołami!

Te wszystkie okoliczności wiążą ruch uniwersytecki, — podobnie jak ożywienie, jakie zapanowało obecnie w klasie robotniczej — bezpośrednio z rewolucją roku 1905 i ruchowi temu nadają od razu głębszą treść i ogólniejsze znaczenie.

Walka młodzieży, stanowiącej najbardziej ideową i pobudliwą część burżuazji, dowodzi, że i wśród szerokich kół burżuazyjnych panuje ostre niezadowolenie z dzisiejszych rządów kontrrewolucji. Niezadowolenie to już przedtym znalazło manifestacyjny wyraz po zgonie Tołstoja i po śmierci prezesa I. Dumy Muromcewa. Już wtedy — po zgonie największego pisarza Rosji, znienawidzonego zgodnie przez całą reakcję, młodzież uniwersytecka starała się nastrojowi postępowszej części burżuazji dać ostrzejszy wyraz, wychodząc na ulicę i tam szukając styczności z demokratycznym, ludowym żywiołem. Obecnie młodzież ta występuje już zupełnie samodzielnie, i forma jej wystąpienia jest otwarcie rewolucyjną. Fakt ten dowodzi, że ta apatja i zniechęcenie do działalności politycznej, jaka była smutnym wynikiem porażki rewolucji — ustąpiła już całkowicie. Tym razem młodzież nietylko nie korzysta z bezpośredniej zachęty i zgodnego współdziałania całej postępowej części burżuazji ale owszem, walczyć musi z jej oporem. Połowiczność, tchórzliwość i obłuda mieszczańskiego liberalizmu pokazała się i przy tej sposobności w całej pełni. Nikt z liberalnych profesorów nie stanął otwarcie po stronie strejkującej młodzieży, owszem wszyscy załamali ręce nad jej „zgubnym“ wystąpieniem. Tylko część liberalnych profesorów i docentów ujawniła swą spóźnioną solidarność z ruchem, zgłaszając rządowi dymisje. Pozostała ogromna większość, poddając się tchórzliwie prowokacji rządowej, dalej probuje ciągnąć wykłady przed garścią zgromadzonych łamistrejków, to znaczy probuje „bohatersko“ dowodzić rządowi swej lojalności, swej gotowości bronienia „legalnemi“ środkami „czystej“ nauki przed zamachami Tołmaczewów, Szwartzów, Kassów i gospodarzących w uniwersyteckich murach zwyczajnych „dierżymordów“.

„Bohaterstwo“ to liberalnych profesorów, nieczułych na działanie „chemicznej“ i policyjnej obstrukcji i tylko od czasu do czasu urządzających niegodne, histeryczne demonstracje, łkających i mdlejących — sławią z trybuny dumskiej kadeccy posłowie. Obłudni ci deklamatorzy nie wahają się rzucać w Dumie kamieniem w strejkującą młodzież, oskarżając ją, że ona to własnie gubi resztki „swobód akademickich“ i potępiając bezsilnemi słowy krzyżową wyprawę reakcji przeciw uniwersytetom, jednocześnie biją się w piersi i wypierają wszelkiej wspólności z młodzieżą.

I przecie mimo wszystko jest to — kłamstwo! Tchórzliwy, obłudny, lojalny liberalizm i w tym wypadku, jak we wszystkich innych po cichu spekuluje na wystąpienie czynniejszych i ruchliwszych żywiołów, pomimo, że głośno rzuca na nie gromy potępienia. Strejkująca młodzież korzysta niewątpliwie w milczącej sympatji szerokich kół postępowej burżuazji. Świadczy o tym sam wybuch i uporczywość strejku. Świadczą o tym spóźnione demonstracje części profesorów. Świadczy o tym odezwa 65-ciu moskiewskich miljonerów-kupców i przemysłowców, oznajmiająca wprost rządowi, że w walce z uniwersytetami nie ma on poparcia ogółu. Owszem, wybuch młodzieży ujawnił, że niezadowolenie z rządu objęło nader szerokie kręgi, i mimo wszystko, mimo nawet całą nienawiść do rewolucji dzieli jednak klasy posiadające na dwa obozy: na obóz bardziej liberalny i na zdecydowanie czarnosociński. Nie znaczy to wcale, aby mieszczańscy liberałowie mogli sobie z czasem przypomnieć dawne „sympatje“ dla rewolucji. Nie, z pewnością nie. Tamte dzieje już się w tej samej formie nie powtórzą! Tym mniej zatęsknić mogą do rewolucji ci, którzy podpisali swe nazwiska pod odezwą „miljonerów“. To są już zupełnie szczerzy i nieprzejednani wrogowie rewolucji, którzy rozumieją dokładnie, że rewolucja ta musi się odrazu i bezpośrednio zwrócić i przeciw nim.

Wszelako nawet i takie niewolnicze i tchórzliwe niezadowolenie szerokiej mieszczańskiej masy z barbarzyńskiej czynowniczo-szlacheckiej dyktatury osłabia tę ostatnią, osłabiać ją będzie coraz bardziej i stwarza niewątpliwie stosunkowo pomyślne warunki dla rozwoju ruchu robotniczego. Ruch ten będzie miał do czynienia z mniej zdecydowanemi i mniej zgodnemi przeciwnikami. Dlatego już dzisiaj rozruchy uniwersyteckie oraz objawy sympatji, albo choćby tylko pobłażliwości dla strejkującej młodzieży doprowadzają reakcję do prawdziwej wściekłości, dlatego że zdwojoną namiętnością i siłą żąda ona nowych jeszcze i surowszych represyjnych środków. Dlatego zjazd „zjednoczonej szlachty“, zjazd „żubrów“ — stanowiący zgromadzenie najbardziej reakcyjnych w państwie żywiołów — domaga się nieotwierania nowych uczelni, ograniczenia w istniejących liczebności słuchaczów, a w istocie radby wogóle rozpędzić profesorów i zamknąć uniwersytety. Dlatego urzędowa i półurzędowa prasa dla zastraszenia postępowszego mieszczaństwa wywołuje nieprzerwanie widmo rewolucji i piórem Mieńszikowa grozi „liberalnym bogaczom“ moskiewskim, że „w razie przewrotu oni pierwsi pójdą na szubienicę, a w najlepszym razie zostaną żebrakami...“

Młodzież uniwersytecka stanowi najbardziej idejową i radykalną część liberalnej burżuazji. Straszliwe męczeństwo bohaterów rewolucji w katowniach syberyjskich, brutalne zamachy na swobodę nauki w warunkach głuchego i powszechnego niezadowolenia szerokich mas, ludowych i mieszczańskich, wprowadzają do jej szeregów głęboki ferment, radykalizują jej myśl i popychają do samodzielnych i otwarcie rewolucyjnych wystąpień. Dzikie i masowe represje, jakimi odpowiada na to rząd, jeszcze jaskrawiej uwidoczniają młodzieży niemożliwość dzisiejszej sytuacji, stanowią one potężny kształcący czynnik polityczny, który przysporzy rewolucji świadomych i ofiarnych działaczy. Tym sposobem najdalej wysunięta placówka najradykalniejszego skrzydła niezadowolonego mieszczaństwa wejdzie w styczność bezpośrednią z socjalistycznym i rewolucyjnym proletarjatem.

Rozwojowi wypadków na uniwersyteckiej arenie przypatrywać się będzie proletarjat z najżywszą uwagą.

„Frakcja“ a walka ekonomiczna.

Konferencja stwierdza wyrażający się coraz otwarciej wrogi stosunek tak zwanej Frakcji Rewolucyjnej do związków zawodowych. Konferencja przypomina, że już w okresie największego rozkwitu ruchu związkowego Frakcja, nie odważając się na otwartą z nim walkę, pozostawała faktycznie ruchowi temu zupełnie obcą, całą pracę pozostawiając innym. Potym, gdy organizacje związkowe zaczęły upadać pod wpływem represji, Frakcja oznajmiła, że związki zawodowe będą możliwe jedynie — w „niepodległej Polsce“. Wzamian propaguje „karanie“ przedsiębiorców i majstrów, czyli mniej lub więcej zamaskowany teror, przyczyniając się tym do powstawania i powodzenia organizacji i grup, uprawiających teror ekonomiczny. Wreszcie ostatnio, wobec ożywienia ruchu strejkowego, organy Frakcji proponują robotnikom oddawanie kierownictwa strejków w ręce komitetów Frakcji. Konferencja ostrzega świadomych robotników przed temi propozycjami, mając na uwadze, iż organizacja, obca zupełnie duchowi walki masowej, budująca całą swą ideologję na brauningu i szczuciu nacjonalistycznym, wroga organizacji zawodowej, wnieść może do ruchu strejkowego jedynie zamęt i demoralizację.

Z uchwały II Konferencji P.P.S. o związkach zawodowych.

Jednym z następstw obecnego ożywienia się ruchu robotniczego w Królestwie jest początek upadku Frakcji.

Siła prądu, którego wyrazem jest Frakcja, znajduje się w stosunku odwrotnym do siły ruchu robotniczego. Podczas rewolucji, w okresie najpotężniejszego rozwoju ruchu, w okresie mobilizacji olbrzymich mas robotniczych do walki politycznej i ekonomicznej, kiedy klasa robotnicza polska, wstrząśnięta do dna, rodziła się do życia historycznego, żywioły frackie znajdowały się zupełnie poza nawiasem ruchu, obce mu były, niechętne, wrogie. Dopiero z upadkiem rewolucji, ze słabnięciem i zanikaniem walki masowej, podnoszą one głowę, organizują się w odrębną partję, rozpoczynają działalność na swoją rękę. Jak nietoperze, — kiedy czerwone słońce rewolucji chyli się ku zachodowi — zrywają się do lotu. I im bardziej ruch upada, tym one bardziej się panoszą. Z nacjonalistycznej inteligiencji, z rozczarowanych ciurów-„krytyków“ rewolucji, oraz z gromad wykolejonych bojowców zbijają partję. Rozporządzając ogromnemi sumami z konfiskat, stwarzają zapomocą paru tuzinów gazeciarskich piór pozory siły. Pozory: bo dla każdego, kto miał choć trochę zdrowego sądu, jasnym było, że pozorną musi być siła „socjalistycznej“ partji, co głosi o swej niesłychanej potędze właśnie w chwili, kiedy klasa, jaką chce reprezentować, jest rozbita, obezwładniona, bezsilna; pozory: bo nie może nie być urojoną siła „niepodległościowej“ partji, co obwołuje wezbranie nastrojów powstańczych właśnie w chwili, kiedy żywioł polski tu, na miejscu, w Królestwie z największym wysiłkiem broni zdobyczy narodowo-kulturalnych rewolucji od ciosów rozszalałej reakcji rządowej. Niemało było przecież, niestety, ludzi pozbawionych tej odrobiny zdrowego sądu, jaka była potrzebną, aby przejrzeć nawskroś wewnętrzną nicość Frakcji, aby poprzez jej sukcesy bojowe, ekspropriacyjne, gazeciarskie, poetyckie, galicyjskie, filareckie, poprzez plany powstańcze, wojenne, austrjackie widzieć jej niechybny, nieunikniony, fatalny upadek — z chwilą odrodzenia się ruchu, życia, walki.

Na rok 1909-ty przypada kulminacyjny punkt w swoistym rozwoju tego osobliwego tworu porewolucyjnej reakcji, jakim jest Frakcja. Zbrojna w bezdańskie pół-miljona, oskrzydlona nadziejami na wojnę rosyjsko-austrjacką, z której pożaru miała wynieść zbrojną ręką niepodległe państwo polskie, dosięgła wówczas Frakcja szczytu powodzenia.

Rok 1910 jest początkiem widocznego upadku Frakcji. Ożywienie ruchu robotniczego wywołuje we wszystkich obozach burżuazyjnych wzmożoną i zaostrzoną walkę z socjalizmem, a jedną z najkrzykliwszych form tej walki jest naganka antysemicka, obwołująca socjalizm jako „żydowską robotę“. Frakcja, „koordynując się“ z tym kursem polityki burżuazyjnej, sekunduje mu, rzuca się całkowicie w wir boju z „socjallitwactwem“. Kiedy w roku poprzednim centralną figurą we Frakcji był „hetman“ Mieczysławski, wymachujący buławą wojenną — teraz bohaterem dnia, faktycznym wodzem idejowym staje się „rewelator“ Sedecki; kiedy wczoraj zbierano informacje o „dyzlokacji wojsk

rosyjskich w Królestwie Polskim“ na użytek swój oraz zaprzyjaźnionych mocarstw — dziś publikuje się sensacyjne wiadomości o wewnętrznych stosunkach organizacji socjalistycznych na użytek swój oraz pospolitego ruszenia burżuazji polskiej przeciw socjalizmowi.

Rok 1910 był rokiem ogromnego strejkowego poruszenia się proletarjatu. Ruchowi temu służyły czynne w Królestwie organizacje socjalistyczne. Frakcja pozostała mu zupełnie obcą. Nie było to rzeczą przypadku; fakty takie nie są nigdy rzeczą przypadku, zawsze mają głębsze przyczyny. Aby fakt ten zrozumieć, aby zdać sobie sprawę z jego wagi, trzeba się zastanowić wogóle nad stosunkiem Frakcji do walki ekonomicznej proletarjatu.

* * *

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na stosunek Frakcji do walki ekonomicznej proletarjatu. Stanowisko jej wyrażało się dotychczas najdobitniej w nienawistnym traktowaniu „strejkomanji“ okresu rewolucyjnego, w obojętnym lub otwarcie wrogim stosunku do związków zawodowych, w pobłażaniu lub popieraniu teroru ekonomicznego. Obecnie, w obliczu wzmagającej się fali ruchu strejkowego, Frakcja, — widząc, jak rozwój tego ruchu wyrzuca ją coraz bardziej poza obręb proletarjatu — gwałtownie zaczyna mówić o sprawach ekonomicznych; ujawnia ona przytym i potwierdza najzupełniejszą, przeraźliwą obcość w stosunku do żywotnych interesów klasy robotniczej, niezdolność zrozumienia najelementarniejszych podstaw walki, skłonność do najszkodliwszych, najniedorzeczniejszych wad i pomysłów.

Więc nasamprzód, w sposób jeszcze wyraźniejszy niż dawniej, przypieczętowuje swój wrogi stosunek do związków zawodowych. Nawołuje ona wprost robotników do dezercji z istniejących dziś jeszcze związków, przestrzega przed usiłowaniami w celu dźwignięcia roboty związkowej. W specjalnym artykule frackiego „Robotnika“ (Nr. 246 z lipca 1910 r.), stwierdzając upadek związków pod ciosami reakcji rządowo-fabrykanckiej, mówi dosłownie: „robotnicy całkiem słusznie zniechęcają się do nich, jako do organizacji, prawie zupełnie pozbawionych wszelkiej wartości.“ I ciągnie dalej: „Władze rządowe wprost umyślnie tolerują istnienie pewnych związków, aby przez nie lepiej dozorować robotników... Przecież nic łatwiejszego, jak prowadzić do związków zawodowych szpiega... Sypią się represje, i najczynniejsi działacze związków idą do kozy, bo policja już uprzednio dowiedziała się, kto jest najcenniejszą dla ruchu zawodowego siłą“ [1]).

Jak ongi przy wyborach fracy uważali każdego, kto przez obojętność, ciemnotę lub tchórzostwo nie brał udziału w wyborach za „bojkotystę“, za prawdziwego „rewolucjonistę“ — tak dzisiaj pochwalają zniechęcenie do istniejących związków, aprobują to zniechęcenie, ogłaszają za objaw mądrej taktyki i rachunku. Robotnicy „całkiem słusznie“ zniechęcają się do „zaszpiclowanych“ związków! A do bojówek? Toż wiadomo, że właśnie bojówki są najlepszym terenem dla działalności szpicli, prowokatorów i zdrajców; wystarczy przeczytać dział „ostrzeżeń“ i „kroniki bojowej“ w pismach frackich, sprawozdania z kilku procesów Frakcji, aby się o tym aż nadto dowodnie przekonać. Przy okazji fracy sami to przyznają i nawet chełpią się tym, twierdząc, że rząd dlatego najwięcej prowokatorów do nich podsyła, bo oni są dla rządu najniebezpieczniejsi! Taki np. morał wyciągnęli ze sprawy Azefa!

Ta podwójna miara dla związków i bojówek, ta agitacja przeciw „zaszpiclowanym“ związkom, obnaża całą istotę fractwa: dla fraka bojówka, dopóki się nie wsypie, ma wartość sama w sobie; nie żal mu ludzi, co padają ofiarą tej roboty, nie żal tych, co idą na szubienicę lub do katorgi, ani tych, co giną na bezdrożach bandytyzmu, — bo robota bojówki jest dla niego robotą realną, pożyteczną, „czynem“. Natomiast oblewa łzami ofiary działalności związkowej, stara się odstraszyć od niej robotników, zniechęcić, odepchnąć.

[1]) W korespondencji z Łodzi (Nr. 244 z kwietnia 1910 r.) czytamy następującą rozmowę „robotników z fabryki Poznańskiego“ w kwestji wznowienia roboty związkowej:

— No i co to niby ma ten związek robić? — pyta jeden. — Jakto co? Będzie was bronił. — Przed kim? — Ano przed kapitałem. — Przed kapitałem? To jak mnie tu, bracie, w kark i do ciupy, to ja się będę w cudaczne związki bawił, co? — Ach czyste warjaty i tyle — co tu gadać — rzekł trzeci i rozeszli się.

W artykule wstępnym częstochowskiego „organu“ Frakcji („Świt“ styczeń 1910) O walce zawodowej i związkach mówi się kategorycznie, że związki będzie można zakładać dopiero „na gruzach najezdniczego caratu“.

Nikt lepiej, niż my, nie wie o niesłychanie ciężkich warunkach roboty związkowej w dobie dzisiejszej. Ale przestępstwem wobec klasy robotniczej, dezercją z pola walki byłoby porzucenie przez świadomych robotników jednej bodaj placówki organizacyjnej, niewyzyskanie do ostatnich granic każdej sposobności pracy w tym kierunku. Zapewne, większość związków poległa pod ciosami rządu; zapewne, te, co istnieją, walczą z największemi trudnościami i w małej mierze są w stanie spełniać swe zadania. Ale w okresie rosnącego ruchu strejkowego obowiązkiem socjalisty jest wnoszenie do proletarjatu ideji organizacji zawodowej, rozwinięcie szerokiej agitacji za wolnością związków, opartej o ten ruch. Zapewne, walka o związki jest walką polityczną, rząd nie zmieni swej taktyki względem związków inaczej, jak pod potężnym naciskiem ruchu robotniczego. Ale nieprawdą jest, że związki będą możliwe dopiero na „gruzach caratu“ — walkę o wolność związków i o wolność zmów robotniczych należy toczyć już teraz z całą energją, wysunąć ją na jedno z pierwszych miejsc akcji politycznej, i wielce jest prawdopodobne, że pierwsze ustępstwa zachwianego rządu będą dotyczyły tych właśnie spraw. Ale tego frak, nacjonalistyczny bojowiec, nie jest w stanie zrozumieć: on wie tylko, że związki są „zaszpiclowane“, że robotnicy „zupełnie słusznie“ stronią od nich, i z poczuciem spełniania obowiązku „rewolucyjnego“ zadaje działaczom związkowym — cios w plecy.

Będąc wrogami związków zawodowych, fracy zdradzają natomiast wyraźną słabość do teroru ekonomicznego. W okresach upadku ruchu, kiedy słabnie solidarność i odporność masy robotniczej, krzewi się bujnie pęd do teroru ekonomicznego. Różne są pobudki tego teroru. Przeważnie jest on dziełem jednostek zrozpaczonych, co godząc w szczególnie znienawidzonych przedstawicieli administracji fabrycznej lub majstrów, mszczą się za krzywdy swoje i cudze. Niekiedy, pod postacią teroru ekonomicznego kryją się akty porachunków osobistych. Ale zawsze, jakiekolwiek są pobudki danego czynu i jakkolwiek złą byłaby jednostka, przeciw której są one wymierzone, — zawsze teror ekonomiczny jest dla sprawy robotniczej, dla dążności i interesów klasy robotniczej szkodliwy. Nic to, że ten lub ów akt teroru spotka się na razie z żywą sympatją, z uznaniem i głośnym poklaskiem masy. Następują represje — i ci, co klaskali najgoręcej, płaszczą się najpodlej przed batem, przeklinają sprawcę czynu terorystycznego. Nigdy chwilowe podniecenie nie jest bardziej jałowe, nigdy upadek ducha, depresja, przygnębienie silniejsze, jak w związku z terorem ekonomicznym. Każdy, komu stoją w pamięci bodaj tragiczne dzieje Łodzi w drugiej połowie roku 1907-go, wie, jak jestto słuszne. To też obowiązkiem każdego socjalisty, każdego świadomego robotnika, jest prowadzić bezwzględną, energiczną walkę z terorem ekonomicznym, tępić ten kąkol z dusz robotniczych. Może to narazie, w danej chwili, odstręczyć od nas ludzi o skłonnościach lub sympatjach terorystycznych. Ale kto nie uprawia demagogicznej, lekkomyślnej taktyki schlebienia instynktom ludzi mało świadomych, kto czuje na sobie ciężar odpowiedzialności, kto sięga wzrokiem nieco dalej, kto wie, że proletarjat jedynie drogą walki masowej może trwale coś zdobyć — ten bez wahania, jasno, prosto i twardo zwalczać będzie pęd do teroru ekonomicznego.

Wprost przeciwnie postępuje Frakcja. Przed dwoma laty, na tym samym miejscu, wykazaliśmy na nieprzebranej ilości faktów z jej własnej prasy, że popiera ona teror ekonomiczny, podburza do aktów teroru, ułatwia je, nadając im pozory teroru „politycznego“ czy politycznej samoobrony. Od tego czasu Frakcja idzie dalej po tej samej drodze. W korespondencjach, pomieszczanych w jej pismach, roi się od rozmaitych „ostrzeżeń“ i pogróżek, które nie są niczym innym, jak propagandą takiego teroru. Oto kilka przykładów wziętych z prasy Frakcji ostatniego roku [2]):

„Ostrzegamy tych panów (wymienione cztery nazwiska) i ich fagasów, że czas obrachunku zbliża się. Rzetelna poprawa lub zasłużona kara — wybierajcie, panowie“ („Rob.“ fr. Nr. 241). „Niech pamięta o „dniu zapłaty“, który wcześniej czy później przyjść musi“ („Rob.“ fr. Nr. 238). „Ostrzegamy pana P., że naszą cierpliwość wyczerpał do dna. Zarzucamy mu podłość bezgraniczną, szpiclostwo na rzecz fabrykanta i (!) policji, i ostrzegamy, że jeśli się nie poprawi, to może być źle“ („Rob.“ fr.

[2]) Sprawiedliwość każe stwierdzić, że nie wszystkie organizacje Frakcji w jednakowym stopniu zdradzają skłonności terorystyczne. Np. korespondencje z Zagłębia i lokalne wydawnictwa zagłębiowskie wyróżniają się korzystnie nawoływaniem do solidarności i organizacji. Ale jestto wyjątek, nie zmniejszający w niczym odpowiedzialności redakcji centralnego organu Frakcji.

Nr. 237). „Przyjdzie kreska na matyska...“; „Oddawna zasłużył na karę...“; „Nie będziemy go dłużej słuchać cierpliwie...“ („Czerwony Sygnał“, luty 1910).

Do czego prowadzą, do czego pchają takie pogróżki jasne jest dla każdego; niełatwo jest w każdym wypadku teroru ekonomicznego wykazać, w jakim jest on związku z organizacją lub robotą Frakcji; ale bezpośredniego tego związku dowodzi fakt, że, raz po razie, od Frakcji odłupują się grupy, propagujące otwarcie teror ekonomiczny. W jednym 1910 r. powstały dwie takie organizacje: na Powązkach w Warszawie oraz w Częstochowie pod nazwą „partji społeczno-socjalistycznej“.

Każdej redakcji pism robotniczych zdarza się niekiedy otrzymywać korespondencje z podobnemi pogróżkami; ale kiedy redakcje socjalistyczne korespondencji takich nie umieszczają i zwracają uwagę autorowi na szkodliwość tej metody — organy frackie wprost hodują w swoich korespondentach i czytelnikach tendencje terorystyczne. Wątpliwości niema, że stosunki robotnicze, jakie posiada jeszcze Frakcja, zawdzięcza ona niemal wyłącznie temu, że chętnie i bez wyboru drukuje korespondencje tego typu, i że od niej można dostać broń; zwolenników jej nie obchodzi „wielka polityka“, wszelkie „niepodległości“ i Austrje, nie czytają wcale artykułów — byle mieli czarno na białym w piśmie „partyjnym“ potrzebną im pogróżkę. To ich trzyma przy „partji“.

* * *

W ruchu strejkowym roku ubiegłego Frakcja nie brała żadnego udziału.

Nie dlatego, żeby nie chciała. Przeciwnie; część robotników, należących do Frakcji, ulegając instynktowi klasowemu i socjalistycznemu sumieniu, chciała, żeby było inaczej. Ale taki jest charakter całej organizacji frackiej, taka logika jej ideologji, że tam, gdzie jest szerszy ruch masowy, tam jej niema i być nie może. Dla niejednego fraka, który szczerze się uważa za socjalistę, który nie zdaje sobie sprawy z istoty partji, do której należy, było to — niespodzianką. Toż przez parę lat zapewniano ich na wszelkie sposoby, że Frakcja jest jedyną partją, zdolną poprowadzić do walki proletarjat polski. Jeszcze dwa lata temu specjalista Frakcji od spraw ekonomicznych Mostowicz pisał w „Przedświcie“ (styczeń 1909 r.) o udziale poszczególnych partji w przyszłym ruchu strejkowym:

„Przy braku odpowiednich organizmów gospodarczych, których celem byłoby kierowanie walkami ekonomicznemi, wytykanie dróg postępowania, materjalne dopomaganie walczącym o większą normę zarobkową i krótszy dzień roboczy robotnikom, rola takich organizmów z konieczności przypada w udziale politycznej organizacji robotników polskich, to jest P. P. S. Fr. Rew. Mogę z zupełną ścisłością twierdzić, iż odpowiedzialna ta rola przypada w udziale wyłącznie prawie nam, P. P. S. Fr. Rew. wobec zupełnego zaniku życia organizacyjnego Frakcji Umiarkowanej i S. D. K. P. i L. w kraju, zaniku, którego nie zdołają zamaskować od czasu do czasu ukazujące się numery „Czerw. Sztandaru“ i umiarkowanego „Robotnika“. Dodać mogę, że wpływ tych organizacji na szersze masy robotnicze spadł do zera, a w tego rodzaju walkach ma on przecież znaczenie decydujące.“

To obiecywano robotnikom i sobie. Rzeczywistość zadrwiła bezlitośnie z przedświtowych zamiarów i nadziei. Przyszła fala ruchu strejkowego, lecz nie ruszyła z miejsca ugrzęzłej w mieliźnie nawy Frakcji. Organizacje, których wpływ „spadł do zera“, służyły temu ruchowi w sposób dla wszystkich widomy, rosły i rozwijały się w żywym związku z tym ruchem — Frakcja, której „odpowiedzialna ta rola przypadała prawie wyłącznie w udziale“, stała bezwładnie na uboczu. Nadaremnie powtarzali sobie fracy w swoich pismach, że partja ich „nie może się odnosić obojętnie do walki, która się w jej oczach toczy“; nadaremnie wypracowywali na papierze obszerne plany i projekty swojego udziału w tej walce; nadaremnie zapewniali, że „kierownictwo może objąć tylko organizacja silna i sprężysta“, a jedyną taką organizacją jest właśnie ona, Frakcja; napróżno ogłaszali szczegółowe warunki, na jakich mogą się podjąć kierowania strejkami, uwiadamiali, że „władzą (!), zatwierdzającą poszczególne strejki, byłyby Komitety Okręgowe“ Frakcji, które, zatwierdziwszy strejk, o ile „na podstawie zgromadzonych przez siebie informacji uznają go za słuszny“, „ogłoszą go za swój“. Napróżno; proletarjat polski zwolnił Frakcję z „odpowiedzialnej roli“; przy żadnym strejku robotnicy nie pokusili się o uznanie jego „słuszności“ przez „władze“ Frakcji, nie poprosili jej o ogłoszenie go za „swój“.

Siła tego bijącego w oczy faktu była tak wielka, że wywołał on popłoch w sferach kierowniczych Frakcji. W grudniowym zeszycie „Przedświtu“ A. Wroński zastanawia się w obszernym artykule pt. „Więcej Ekonomji!“ nad przyczynami nieobecności jego partji w ruchu strejkowym oraz nad sposobami zaradzenia złemu. Przyczyny są dość proste. „Zjawisko to jest do pewnego stopnia naturalne.“ Frakcja dotychczas nie mogła „odkomenderować do czynnego udziału w zatargach ekonomicznych wielu swych członków, tracić środki materjalne“, bo była całkowicie pochłonięta walką z caratem i nie mogła „zmniejszać szans“ tej walki; a nadto i dlatego, że spotkałaby się tam z esdekami i lewicowcami, a na fraka „czyha żandarm, który dla swych ukrytych celów może chwilowo pobłażać“ tamtym. Toteż

„nie będziemy ukrywali przed sobą..., że w większości wypadków, gdy odbywają się większe strejki, partja nasza nie zdołała odegrać tej roli, do której ją wzywają uchwały... Musimy przyznać..., że inne partje socjalistyczne... mieszały się do strejków, wpływały na ich przebieg, podczas gdy my milczeliśmy.“

„Do pewnego stopnia jestto zjawisko naturalne“, pisze „Przedświt“. Frakcja była pochłonięta ważniejszemi sprawami. Ale bądźcobądź, sądzi on, „przyznać należy“, że można było również „uwzględniać“ sprawy ekonomiczne. „Toteż, nie łudząc się, że można będzie naskutek jednego wezwania dojść... do ideału, powinniśmy koniecznie wytężyć usiłowania, aby i na tym polu zająć stanowisko, godne partji takiej, jak nasza.“

Jakże się ma odbywać to „wytężenie usiłowań“? O „bezpośredniej krajowej robocie agitacyjnej“ Wroński nie chce mówić, bo to „jest zależne od wypadku“ i „niezawsze nadaje się do dyskusji w prasie“ t. j. jest... konspiracyjne.

„Skuteczniejszym bodaj i bardziej realnym będzie staranie się o zwrócenie uwagi ogółu towarzyszy na tę sprawę... Mamy poważną ilość młodzieży... Należałoby, by ona większą wagę przywiązywała do studjów ekonomicznych, do badania praktyki związków zawodowych w krajach wolnych... I choćby nawet taki człowiek nie miał chwycić się ciężkiego i ofiarnego rzemiosła agitatora partyjnego, choćby pozostał tylko naszym "sympatykiem", to sam fakt istnienia pewnego zastępu ludzi, znających się na zagadnieniach ekonomicznych, może przynieść partji naszej i ruchowi socjalistycznemu niejedną korzyść... Dodajemy, że wskazania tego nie chcielibyśmy ograniczać ani do studentów wogóle, ani do młodzieży studjującej w uniwersytetach zagranicznych. Słuchacz zakładu rosyjskiego, a **nawet** każdy robotnik, uczeń czy inteligient w kraju, może zdobyć pewną ilość wiadomości ekonomicznych...“

Przytoczyliśmy rozmyślnie tak obszerną cytatę z artykułu w „Przedświcie“, bo daje ona wprost niewiarygodny obraz tego, co się dzieje w głowach przywódców Frakcji. Zdradza taką obcość w stosunku do spraw robotniczych, takie barbarzyńskie nieuctwo, taki cynizm — że gdyby nie czytało się tego czarno na białym w „naukowym“ organie Frakcji, miałoby się wątpliwości, czy jestto możliwe. „Sympatycy“, których „samo istnienie“ da ruchowi „niejedną korzyść“. Nietylko student zagraniczny, ale i studjujący w Rosji, a „nawet“ robotnik, uczeń czy inteligient...

To nie jest śmieszne. Toż istotnie są robotnicy, których przywódcami są ludzie, co to napisali. Nie znamy w działalności fraków czegoś bardziej skandalicznego, bardziej kompromitującego — a Bóg widzi, że rzeczy skandalicznych w działalności ich nie brak. A wagę tego skandalu zwiększa to, że artykuł Wrońskiego miał właśnie zaradzić zaniedbywaniu przez Frakcję spraw robotniczych, że dyktowała go najlepsza wola, na jaką tych ludzi stać, że miał w ich pojęciu stanowić pewien „zwrot na lewo“, że miał uspokoić wątpiących, — że potworności w nim zawarte są mimowolne, żywiołowe, organiczne. Ci ludzie nie umieją być socjalistami, nawet wówczas, kiedy chcą, kiedy mają wszelki interes w tym, żeby takiemi się wydawać. Chciałoby się zawołać: Robotnicy, których chcą przykuć do Frakcji, czytajcie ten artykuł! Socjaliści, którzy przez nieporozumienie znaleźliście się w tej partji, zastanawiajcie się nad nim, a zrozumiecie, czym ona jest, kto są ludzie, co nią kierują.

Ożywienie ruchu robotniczego w Rosji.

Rok 1910 stanowi niewątpliwie punkt zwrotny w ruchu proletarjatu rosyjskiego. Od czerwcowego zamachu stanu w r. 1907-ym datuje się stopniowy upadek ruchu i organizacji robotniczych w atmosferze kontrrewolucji politycznej i kryzysu ekonomicznego. Strejki, nawet obronne, stają się pomimo niemożliwego pogorszenia warunków pracy, zjawiskiem wyjątkowym. Związki giną nietylko pod ciosami represji rządowych ale również naskutek apatji i bezsilności mas. Te które zostały na placu dzięki niesłychanym wysiłkom najbardziej świadomych robotników walczą bezskutecznie z upadkiem ducha i solidarności.

Dopiero rok ubiegły przynosi wyraźny zwrot ku lepszemu. Poprawa konjunktury ekonomicznej, związana z poprawą stosunków na rynku wszechświatowym oraz dwukrotnym dobrym urodzajem w Rosji, wywołuje żywiołową falę strejkową, przeważnie zaczepną, która w silniejszym lub słabszym stopniu, zalewa wszystkie niemal okręgi i gałęzie wytwórczości. Jednocześnie ożywia się życie związkowe, wywołując narazie jedynie nowy paroksyzm represji ze strony rządu.

Najwybitniejszy udział w ruchu strejkowym roku ubiegłego brali robotnicy przemysłu włóknistego, zwłaszcza w okręgu moskiewskim. Początek ożywienia strejkowego sięga lata r. 1909-go. W lutym r. 1910 strejkuje 1000 rob. (w tym 900 kobiet) w Sierpuchowie (o wydalenie majstrów, po 3-ch dniach — przegrana) oraz w samej Moskwie robotnicy fabr. Zelig-Majera (przegr.) i Jermołowa (wygr.) W marcu ruch strejkowy obejmuje szereg mniejszych fabryk w okręgu mosk. Ale wielka fala ruchu rozpoczyna się w maju — robotnicy stawiają wszędzie prawie długi szereg żądań — lecz naskutek represji policyjnych oraz niedostatecznej organizacji i wytrwałości rzadko kiedy zdobywają więcej nad drobne ustępstwa. Tak było w fabr. Prochorowskich (2000 rob.), gdzie były aresztowania wśród strejkujących. W fabr. Giwartowskiego (1200 rob. większość kobiet) na obniżenie zarobków robotnicy odpowiedzieli żądaniem podwyżki; właściciel, członek zw. przemysł. okr. mosk., ogłosił lokaut, po 3-ch tygodniach oporu wśród represji policyjnych (policja między innemi zabroniła kooperatywie dawać towar na kredyt strejkującym), robotnicy wrócili do pracy. W lipcu i sierpniu, później we wrześniu i listopadzie podnosi się znowu fala strejkowa, obejmując szereg mniejszych i bardzo wielkich fabryk w Moskwie i okręgu (fabryki Hübnera 1600 rob., Wysokowa 4000 rob., Siewriugina 3000 rob. i t. d.) Wyniki walki były przeważnie nikłe. Z innych miejscowości Centralnej Rosji wymienimy Oriechowo-Zujewo, gdzie strejkowało 2000 rob. i Tejkowo (gub. Włodzimierska) gdzie 5000 rob, trzymało się dzielnie przez 53 dni; przegrany został ten ostatni strejk naskutek sprowadzenia łamistrejków niemal że nie z Syberji, aresztowań (między innemi aresztowano zarząd zw. zaw., a sam zw. zamknięto), zakazu zebrań, otoczenia fabryki policją i wojskiem. W sprawie tych represji, przekraczających miarę zwykłych represji przeciwstrejkowych, frakcja socjalistyczna w Dumie wniosła interpelację.

Nieznaczne nagół zdobycze ruchu strejkowego w przemyśle włóknistym pomimo wielkiego zapału i niekiedy wytrwałości robotników są wynikiem braku organizacji robotniczych oraz istnienia silnej organizacji fabrykanckiej. Kiedy związki zaw. w okręgu moskiewskim są prawie zupełnie rozbite represjami — przemysłowcy zorganizowani są w potężne „Towarzystwo fabrykantów okręgu moskiewskiego". Organ tego towarzystwa sam przyznaje, że prowadziło ono jednolicie i planowo walkę z ruchem strejkowym, popierając nawet te przedsiębiorstwa, które wprost doń nie należą.

W słabszym znacznie stopniu dotknął ruch strejkowy przemysł metalowy i hutniczy. Południe Rosji rozpoczęło rok kilku strejkami (w gub. Jekaterynosławskiej i w Taganrogu) lecz rychło gwałtowne postępy cholery sparaliżowały akcję robotniczą. Pomimo to można zanotować ze strejków późniejszych na południu Rosji strejk w Nowoczerkasku (400 rob. — przegr.), w zakładach Dnieprowskich koło Jekaterynosławia (przegr.) oraz wielki zwycięski strejk w fabrykach Handkego w Niżniednieprowsku (1000 rob.). — Natomiast w okręgach petersburskim i moskiewskim, pomimo że fabrykanci wyzyskali poprzedzający okres kryzysu dla ogołocenia robotników ze zdobyczy lat rewolucyjnych, ruchu strejkowego nie było dotychczas zupełnie. Daje się natomiast stwierdzić wybitny wzrost organizacji zawodowej w tym przemyśle, co dobrze wróży o szansach walki, skoro robotnicy do niej przystąpią.

Poważne rozmiary przybrała walka ekonomiczna w przemyśle budowlanym, która w związku z niezwykłym ożywieniem tej gałęzi posiadała cechy żywiołowości i masowości. Brak organizacji zawodowej robotników okazał się tu mniej dotkliwą przeszkodą wobec tego, że i przedsiębiorcy nie posiadają poważniejszych organizacji, a i teror policyjny miał tu mniejszą możność działania. Z większych strejków wymienimy strejk w cegelniach moskiewskich, zakończony z jednym jedynym wyjątkiem, zwycięstwem; strejk robotników budowlanych (2000 ludzi) w Saratowie (częściowa wygrana); strejk stolarzy budowli w Mohylowie oraz szereg strejków w innych miastach prowincjonalnych.

Pospieszna budowa nowych kolei dała również pochop do większych wystąpień strejkowych, które rozbiły się o ostre represje władz. W kwietniu na nowobudującej się linji Odesa-Bachmacz robotnicy ziemni zażądali skrócenia dnia robotniczego do 12 (!) godzin i powiększenia płacy z 24 na 30 rubli miesięcznie. Administracja odpowiedziała lokautem, a po 6-u dniach zaaresztowano 600 strejkujących i rozesłano ich etapem na miejsca urodzenia. Jeszcze bardziej barbarzyńsko poczęły sobie władze na kolei Amurskiej na Syberji podczas strejku 4000 robotników ziemnych. Wojenny gubernator zabajkalski wydał rozporządzenie zmuszania siłą strejkujących do pracy i prosił telegraficznie gen.-gub. irkuckiego o zatwierdzenie tego zarządzenia; ów wszakże wolał zastosować bardziej „legalne" środki: masowe aresztowania strejkujących i zastąpienie ich pracującemi pod przymusem katorżanami. — Głośnym również był zupełnie świeżo strejk robotników kolejowych, protestujących przeciw zmuszaniu ich do wspólnej pracy z zarażonemi dżumą chińczykami. I tutaj władze rozpoczęły od — aresztowania pełnomocników robotników.

Obronny charakter miała walka strejkowa drukarzy, którzy przeciwstawili energiczny opór zakusom przedsiębiorców, probującym odebrać pracownikom zdobycze okresu rewolucyjnego. Walka ta, rozpoczęta jesienią r. 1909, trwała z wzmożoną siłą przez rok 1910 — w Petersburgu, Moskwie, Odesie, Jekaterynosławiu, Samarze i innych miastach. Zakończyła się ona dzięki istnieniu silnych związków zawodowych, zwłaszcza w Petersburgu i Moskwie, przeważnie zwycięsko. Ale drukarze zapłacili za to zwycięstwo drogo: związki moskiewskie i petersburskie zostały przez władze zamknięte.

Ruch strejkowy w rzemiośle, w drobnych warsztatach nie przybrał poważniejszych rozmiarów: ale też produkcja rzemieślnicza w Rosji właściwej odgrywa wogóle bez porównania mniejszą rolę niż np. w Królestwie. Ze znaczniejszych strejków tej kategorji wspomnijmy przecież strejk szewców pińskich (300 rob.), oraz szereg strejków wśród rzemieślników kijowskich: szmuklerzy, krawców i innych.

Ożywienie ruchu strejkowego w dwojaki sposób odbiło się na związkach zawodowych. Z jednej strony wywołało ono przypływ członków do związków, wlało w nie nowe życie — z drugiej wywołało nowy atak rządu i policji na działalność i samo istnienie związków.

Dotyczy to w pierwszej linji związków petersburskich. Do 8 największych związków (metalowy, włóknisty, drukarski, drzewny, garbarski, piekarski, introligatorski, wyrobów platerowanych i jubilerskich) w Petersburgu zapisało się w ciągu pierwszego półrocza r. 1910-go 2104 nowych członków, ilość stale płacących wkładki wzrastała i dosięgła 6706, ogólny kapitał kas związkowych wynosił 22.729 rb. Związek metalowców liczy 4000 płacących składki i posiada 14.000 rb. w kasie; w ciągu pierwszego półrocza 1910 r. przybyło 687 członków. Związek garbarski liczył w początku listopada 1266 członków. O stałym wzroście liczby członków donoszą związki metalowy, wyrobów platerowanych i jubilerskich, drukarski. Ten ostatni związek został w grudniu zamknięty przez władze po przeprowadzeniu szeregu strejków w drukarniach petersburskich; cios ten spadł nań w okresie świetnego rozwoju: w pierwszej połowie roku 1910 przybyło mu 635 nowych członków.

W połowie roku 1910 został zamknięty związek drukarski w Moskwie, wkrótce po strejku w drukarni Sablina, podczas którego aresztowano 7 członków zarządu i 8 członków związku. W ciągu

2½letniego istnienia związku aresztowano 17 członków zarządu, przyczym 6 wysłano z Moskwy a 9 siedzi jeszcze w więzieniu.

Wogóle sytuacja w Moskwie jest bez porównania gorsza niż w Petersburgu. Na początku roku 1910 w Moskwie istniało wszystkiego 5 związków zawodowych z ogólną liczbą 5000 członków, z których płaciło wkładki zaledwie 2000. W okręgu moskiewskim w tym samym czasie ze 102 związków z okresu 1906-7 prawie żaden nie ocalał. Kilka związków było w Iwanowo-Wozniesiensku, po jednym lub dwa w Tule, Niżnim Nowgorodzie i innych miastach centralnej Rosji. Związki upadły pod ciosami represji, zostały wprost zamknięte przez władze, albo też zanikły z wycieńczenia. Istniejącym jeszcze władze utrudniają życie bezustannemi zakazami zebrań, aresztami i t. d. W Moskwie zakazano zebrań związkowi włóknistemu, nasyłano szpiclów do lokalu, wreszcie aresztowano sekretarza; naskutek tego i organ tego związku przestał wychodzić (z 4 NN. 2 skonfiskowano). Wobec takiego stanu rzeczy związki nietylko nie odgrywały roli kierowniczej w ruchu strejkowym, ale odwrotnie narazie nie wzmocniły się naskutek tego ruchu. Pomimo to są wiadomości, że skonsolidowane grupy świadomych robotników nie ustają w staraniach koło wznowienia zamkniętych związków.

Zły jest również dotychczas stan w większości ognisk prowincjonalnych. W Saratowie z 17 związków zawodowych nie pozostało ani jednego, zamknięto również stow. uniw. ludow., a ze szkół niedzielnych pozostały nagie ściany. I w tym samym Saratowie wystąpiło na początku sierpnia r. ub. do strejku 2000 robotników budowlanych! Z całego szeregu miejscowości, gdzie wszystkie związki zamknięto, a zarządy ich wyaresztowano i zesłano, dochodzą wieści o odżywającej walce strejkowej. W okręgu kijowskim w związku z ruchem robotników rolnych zamknięty został związek pracujących na roli, liczący 3149 członków w 83 grupach w 3 guberniach. Ożywienie działalności związkowej daje się zauważyć w Rostowie nad Donem i pewien zwrot ku lepszemu w Charkowie, Jelizawetgradzie oraz na Kaukazie.

Oprócz bezpośredniej swej roboty rosyjskie związki zawodowe w roku ubiegłym odegrały wybitną rolę przez swój udział w zjazdach, mniej lub bardziej blisko dotyczących interesów robotniczych. Na początku roku organizacje zawodowe wraz z innemi stowarzyszeniami robotniczemi wzięły czynny udział w zjeździe antyalkoholicznym, w kwietniu, z mniejszym powodzeniem w zjeździe walki z prostytucją, wreszcie pod koniec roku zajęte były przygotowaniem świeżo odbytego zjazdu rzemieślniczego.

Rok obecny przyniesie, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, dalszy ciąg wypadków zeszłorocznych, w szerszej i spotęgowanej postaci. Rozwijająca się walka strejkowa, pęd do poprawy warunków pracy postawią w całej ostrości przed masami robotniczemi kwestję organizacji, a przeto i związaną z nią sprawę walki politycznej. Kiedy wrogowie proletarjatu, zbrojni w scentralizowane związki przemysłowców, korzystają ponadto z brutalnej pomocy rządu w dławieniu wszelkich wystąpień strejkowych, — kiedy logika walki ekonomicznej pcha robotników do budowania swoich organizacji, do nadawania im charakteru bojowego, do łączenia tych organizacji w potężne zrzeszenia, obejmujące jaknajwiększe obszary państwa, rząd nietylko niedopuszcza do rozwoju organizacji robotniczych, ale rozbija i te związki lokalne, które zdradzają jakiekolwiek przejawy żywszej działalności. W tych warunkach świadomym robotnikom przyjdzie z łatwością szczepienie na rosnącym żywiołowo ruchu idei walki o wolność polityczną, zwracanie tego ruchu przeciw kontrrewolucyjnej bandzie, rządzącej dziś Rosją. Praca w tym kierunku tym większe rokuje nadzieje, że odrodzenie ruchu politycznego mas robotniczych zasilane jest i z innych źródeł. Ostatnio protesty przeciw karze śmierci po śmierci Tołstoja oraz wypadki w katordze odbiły się mocnym echem wśród proletarjatu. Poruszenie się opozycji mieszczańskiej, związane z ruchem studenckim i z przesuwającą się coraz bardziej na prawo, prowokacyjną polityką rządu stwarza sprzyjające warunki dla wzmożenia się ruchu rewolucyjnego proletarjatu. Wreszcie kończąca się pięcioletnia kadencja Dumy i zbliżanie się kampanji wyborczej do IV Dumy, mobilizując wszystkie siły polityczne w państwie, pobudzi również mobilizację sił żywych proletarjatu.

Zadaniem partji rosyjskiego proletarjatu, zadaniem socjalnej demokracji rosyjskiej będzie, ująć ten ruch w ramy organizacji, pogłębić go i zjednoczyć, nadać mu należyty rozpęd. W ostatnich czasach mnożą się oznaki, że rozbita dotychczas frakcyjnemi waśniami partja rosyjska potrafii, za sprawą rozsądniejszych żywiołów, odrodzić się i skonsolidować, aby sprostać zadaniom, jakie się jej narzucają. Ale o tym będziemy mówili w jednym z następnych numerów „Robotnika“.

Kronika.

Strejk studentów warszawskich. Fala ruchu w uniwersytetach rosyjskich dotarła i do Warszawy: w uniwersytecie, politechnice, instytucie weterynaryjnym i na wyższych kursach żeńskich, oraz w instytucie rolniczym w Puławach odbyły się wiece studenckie, na których uchwalono jednobrzmiące rezolucje i strejk. Rezolucje te obok ogólnych żądań autonomji wyższych zakładów naukowych, uwolnienia aresztowanych i t. d., wysuwają żądanie polskich wyższych zakładów naukowych w Warszawie, oraz w związku z tym przeniesienia studentów-rosjan z Warszawy do uniwersytetów wewnątrz Rosji.

W odezwie do „studentów warszawskich“, wydanej przez „Radę Koalicyjną warszawskich wyższ. zakł. nauk.“, kierownicy ruchu omawiają cele i charakter podjętej walki. Stwierdziwszy, że jestto walka z ogólną reakcją rządową i że losy jej są związane z losami rewolucyjnej walki ludu o demokratyzację całej machiny państwowej, odezwa obszernie omawia specjalne żądania studentów rosyjskich w Warszawie. „Królestwo Polskie — kraj, w którym ludność rosyjska jest żywiołem obcym i napływowym i składa się w przytłaczającej większości z czynowników, służących celom rusyfikacji i ideji ucisku narodu polskiego — powinno mieć polskie wyższe zakłady naukowe; jestto najelementarniejsze i najżywotniejsze jego prawo. Tymczasem rząd rosyjski dążył do narzucenia Polsce szkoły rosyjskiej w celach rusyfikacji. Szkoły rosyjskie w Polsce służą nie nauce, lecz samowładztwu rosyjskiemu.... Społeczeństwo polskie ogłosiło bojkot rządowych szkół. Trzy lata szkoły te były zamknięte. Rząd rosyjski, zdusiwszy ruch rewolucyjny, aby odbudować dawne swe placówki w walce z narodem polskim, postanowił otworzyć znowu szkoły wyższe w Polsce. Rosyjskiej młodzieży na miejscu było nadzwyczaj mało... Polacy iść nie chcieli. Trzeba było stworzyć sztuczny dopływ słuchaczy... W tym celu rząd, zakazawszy przyjmowania seminarzystów do uniwersytetów rosyjskich, przyjmował ich ze szczególnemi ułatwieniami do uniwersytetu warszawskiego.... I młodzież rosyjska, w masie swej nie poinformowana o istotnym stanie rzeczy w Polsce, szeroką falą przypłynęła z głębokiej Rosji i napełniła puste audytorja uniwersytetu i politechniki.

„Zadanie zostało świetnie rozwiązane. Rząd rosyjski sparaliżował bohaterską walkę narodu polskiego o szkołę narodową. Czyniąc ślepym narzędziem swych celów rosyjską uczącą się młodzież, nie dbał on o to, że młodzież ta, obca w swej większości kulturze polskiej, nie znająca języka polskiego, znajdzie się w ciężkim położeniu materjalnym. Wprawdzie w ciągu pierwszych lat dawał on zwiększone zapomogi i stypendja, ale jałmużną tą nie mógł zmienić istoty rzeczy: położenie większości studenterji rosyjskiej, sztucznie ściągniętej do Polski i zmuszonej mimowoli służyć interesom ucisku i niewoli narodu polskiego, było głęboko anormalne pod względem moralnym.

„Szczując jeden naród przeciw drugiemu, rząd święcił zwycięstwo.

„W chwili obecnej młodzież studencka warszawska biorąc udział w walce o swobody obywatelskie, nie może nadal służyć narzędziem ucisku narodu polskiego. Uznaje ona prawo narodu polskiego do jaknajszerszej autonomji. Dlatego żąda i polskich wyższych zakładów naukowych w Królestwie Polskim i w związku z tym przeniesienia studentów rosjan do wyższych zakładów naukowych w Rosji, oraz przyjmowania seminarzystów, stanowiących główny kontyngens słuchaczy uniw. warsz., do wszystkich uniwersytetów rosyjskich“.

Odezwa postępowej części warszawskich studentów-rosjan dowodzi, że zdają sobie oni dokładnie sprawę z sytuacji w Królestwie oraz z roli, jaką w zamierzeniu rządu mieli odegrać w stosunku do żądań kulturalnych ludu polskiego. Rząd pospieszył, na swój sposób, częściowo przynajmniej, uczynić zadość ich żądaniom: usunął z Polski — „etapnym poriadkom“, wyaresztowując je i wysyłając — najuczciwsze, najodważniejsze żywioły z pośród strejkującej młodzieży. Ci rosjanie, co po śmiałym wystąpieniu strejkującej młodzieży, dalej spokojnie zapełniać będą audytorja uniwersytetu warszawskiego, będą więc świadomemi, dobrowolnemi narzędziami rusyfikatorskiej polityki rządu.

Trudno jest dziś przesądzać losy ogólno-rosyjskiej walki młodzieży szkół wyższych; ale jeśli nawet na terenie ogólno-państwowym, pod presją rosnącego niezadowolenia wśród szerokich kół umiarkowanego mieszczaństwa, rząd złagodzi nieco najostrzejsze formy represji, — wątpliwości niema, że od zachowania za wszelką cenę wyższych szkół rosyjskich w Królestwie, nie odstąpi. To, że zamiast 2000 studentów, zatrzyma w uniwersytecie warszawskim 1000 lub 500 zdecydowanych czarnosecińców, nie zmieni jego polityki w tej dziedzinie.

Nie mniej, pełne uznanie należy się radykalnemu odłamowi warszawskich studentów-rosjan, którzy potrafili spełnić w całości swój obowiązek uczciwszych ludzi i obywateli.

W bezpośrednim związku z wypadkami w uniwersytecie warszawskim S. D. K. P. i L. wystąpiła w dwu specjalnych odezwach z namiętnym

wezwaniem młodzieży polskiej do bezzwłocznego przerwania bojkotu tego uniwersytetu. Nasz pogląd na bojkot, jako metodę taktyczną, wypowiedzieliśmy przed niespełna dwu laty z powodu zakopiańskiego zjazdu młodzieży; pisaliśmy wówczas: „Dalecy jesteśmy od nawoływania kogokolwiek, aby się uczył w szkołach tak złych, jak politechnika a zwłaszcza uniwersytet warszawski; ale sądzimy, że stała emigracja młodzieży uniwersyteckiej jest rzeczą niewykonalną, pod wielu względami dla tej młodzieży i dla kraju niepożądaną; sądzimy, że, jako forma walki o szkołę polskę, nie posiada ona żadnej niemal wartości, skoro nie jest oparta o silny ruch rewolucyjny, skoro nie jest czynną akcją młodzieży, pozostającej w kraju, lecz biernym giestem młodzieży emigrującej...“ Jesteśmy więc zdecydowanemi przeciwnikami ideologji bojkotowej, i skoroby odnośne organizacje młodzieży szkół wyższych oraz wyższych klas szkół średnich uchwaliły zmienić w tym kierunku dotychczasową taktykę, zwrot ten uważalibiśmy za słuszny.

Tym wyraźniej musimy odgrodzić się od stanowiska wspomnianych odezw, które wywody swoje opierają na bezkrytycznym wielbieniu warszawskich studentów-rosjan i piętnowaniu całej w czambuł młodzieży polskiej, łżeniu jej ostatniemi słowy, jako bandy „dezerterów“, okrytej „hańbą“ i „niesławą“. Samo przeciwstawianie sobie młodzieży dwuch narodowości, upatrywanie w jednej samych zalet, w drugiej samych wad jest bałamutne, jest niesocjalistyczne, jest politycznie nietaktowne. Jest bałamutne, gdyż prowadzi do obrazu nieprawdziwego, wypaczającego rzeczywistość, dezorjentującego; jest niesocjalistyczne, gdyż stanowi przejaw jakiegoś „odwrotnego“ nacjonalizmu; jest wreszcie politycznie nietaktowne, gdyż, drażniąc i jątrząc, wywołuje skutki wprost przeciwne do zamierzonych.

Nasze wydawnictwa. Od maja roku zeszłego pojawiły się następujące wydawnictwa naszej partji:

Odezwa majowa C. K. R.	8.500
Flugblat majowy C. K. R., 4 str.	6.500
Odezwa majowa W. K. R.	2.000
Odezwa majowa O. K. R. Zagłębia	1.000
Robotnik Nr. 222, sierpień, 12 str.	3.200
Odezwa o polepszeniu konjunktury i walce ekonom. W. K. R.	3.000
Odezwa do tramwajarzy W. K. R.	1.000
Odezwa do tramwajarzy W. K. R. (druga)	1.000
W sprawie organizacji młodzieży, pismo ulotne Z. O. Z.	500
Sprawozdanie na Kongres Międzynarodowy w Kopenhadze (po francusku). Broszura, 16 str.	1.000
Odezwa W. K. R. do robotników fabryki Gerlacha	500
Sprawozdanie z Drugiej Konferencji Partyjnej. W dodatku kwestjonarjusz oraz sprawozdanie na Kongres Międzynarodowy w tłumaczeniu polskim. Broszura, 84 str.	3.200
Robotnik Nr. 223, grudzień, 12 str.	3.600
Odezwa o wypadkach w Zerentuju C. K. R.	3.000
Odezwa styczniowa C. K. R.	3.000
Robotnik Nr. 224, luty, 8 str.	3.600

Korespondencje.

Częstochowa. Po ostatnich wypadkach jasnogórskich, które na czas pewien tak bardzo poruszyły umysły, nastała u nas znowu cisza i spokój. Jeśli chodzi o scharakteryzowanie nastroju robotników, należałoby nastrój ten nazwać wyczekującym. Robotnicy doprowadzeni są do granic cierpliwości wyzyskiem, prześladowaniami, straszliwemi nadużyciami jakie dzieją się po fabrykach. Zachowanie się majstrów jest wprost nikczemne i nie dość, że starają się wycisnąć siódmy pot z robotnika, ale w dodatku ubliżają nam bezustannie — wymyślają od najgorszych wyrazów etc., a niech tylko który robotnik spróbuje odpowiedzieć ostro, to już może się pożegnać z miejscem w fabryce. Kary i wydalania za najmniejszą drobnostkę są na porządku dziennym.

Te straszne krzywdy sprawiają, że robotnicy coraz silniej czują potrzebę walki o poprawę bytu. Coraz częściej wspominają ludzie z żalem minione czasy strejkowe i nawet zwolennicy Ch. D. powtarzają, że gdy socjaliści rządzili, lepiej było. Coraz też częściej słyszy się, że nowa walka strejkowa jest nieunikniona.

Podobny stan rzeczy widzimy w drobnym przemyśle i tu panuje wyzysk tym straszliwszy, że godziny pracy nie są uregulowane tak, że w niektórych warsztatach pracują po 18 godzin i więcej. Słychać o przewidywanym strejku u krawców i u szewców.

Tak tedy w masie daje się zauważyć głuche wewnętrzne wrzenie, ale nazewnątrz jest cisza i bierne jakieś wyczekiwanie. Brak nam bardzo odważnych energicznych ludzi. I nic dziwnego, najdzielniejsze jednostki wydarto z pośród nas — pozostała masa steroryzowana i bezradna. Nie brak też dziś ludzi, którzy choć nazywają się socjalistami, chcieliby aby ktoś wywalczył wolność, wtedy przypięli by z tryumfem czerwoną kokardkę, ale i to oglądając się, aby broń Boże nie zauważył ksiądz lub fabrykant. Ci, co wracają z więzień lub zesłań, są po większej części straszliwie zmęczeni i wyniszczeni i pragnęliby przedewszystkim odpocząć. Przytym zazwyczaj nie mogą znaleźć miejsca w fabrykach, gnębieni są przez najokropniejszą nędzę. W takich warunkach robota partyjna kuleje, a to tymbardziej, że brak nam sił inteligienckich, a wśród robotników mało jest jeszcze samodzielnej inicjatywy, chęci opierania się na własnych siłach. Gdy ktoś z nas robotników chce ludzi zbierać, organizować, uświadamiać, spotyka się często ze zdaniem, że robotę powinien prowadzić ktoś specjalnie do tego przeznaczony. To też rzadko odbywają się u nas zebrania i posiedzenia. Mamy nadzieję, że przygotowania do XI zjazdu wprowadzą znów ożywienie w szeregi partyjne.

Smutnym zjawiskiem jest także zupełny brak zainteresowania się życiem politycznym. Duma, duma i nic nie wyduma, mówią ludzie. Istotnie byłoby dziecińskim spodziewać się, że Duma coś dobrego dla nas wymyśli, ale to nas nie zwalnia wcale od obowiązków śledzenia i rozumienia wypadków w Dumie, gdyż mają one dla nas duże uświadamiające znaczenie.

Wogóle czytaniem mało kto zajmuje się u nas, natomiast bale, teatry i różne widowiska pociągają tłumy, a księża wyczuwając ten nastrój, organizują różnego rodzaju zabawy i w ten sposób skupiają koło siebie robotników. Dotkliwie daje się odczuwać brak sprawnie funkcjonujących towarzystw oświatowych. Właściwie niema w Częstochowie ani jednej czytelni, gdzie możnaby pójść i poczytać sobie. Biblioteka „Tow. Szerzenia Wiedzy“ była do tej pory tylko 6 godzin w tygodniu otwartą, nie odpowiadało to naszym potrzebom. Obecnie zdecydowano, aby prócz wieczornych godzin otwierać czytelnię w niedzielę o 11-ej rano. Endecy, których znaczna ilość wstąpiła w ostatnich czasach do stowarzyszenia (w dniu wyborów zarządu, zapisało się 40 N. D.), nie chcieli zgodzić się na otwieranie czytelni w godzinach nabożeństwa. Na to odpowiedzieli im naśi ludzie: tu jest nasza świątynia i my tutaj modlić się będziemy. Członkowie „Wiedzy“ urządzają przedstawienie amatorskie — będą grać Klątwę Wyspiańskiego — również ku zgorszeniu endeków, którzy sztukę tę uważają za demoralizującą.

Powstaje u nas bardzo dużo chrześcijańskich sklepów spółkowych. Jest to rękawica rzucona przez Chrz. Dem. żydom. Ale zapomnieli oni, że nie każdy kto umie podżegać przeciwko żydom jest przez to samo dobrym handlowcem. W tych „idejowych“ sklepach zdzierają jak nigdzie i odstraszają od siebie największych antysemitów, którzy na podobieństwo innych śmiertelników idą kupować tam, gdzie towar lepszy i tańszy.

Z innych partji spotykamy się tutaj najczęściej z S. D. — wielu ich ludzi wróciło w ostatnich czasach z zesłań. Fraków niema prawie zupełnie — zostali rozbici przez utworzenie się t. zw. socjalistyczno-społecznej organizacji robotniczej, która celem jej rabunek prywatnych i rządowych pieniędzy, zabijanie dyrektorów i fabrykantów. Do owej „partji“ socj.-społ. odrazu przystała większa część tutejszych fraków, w nowej grupie zjawili się rychło prowokatorzy, którzy wsypali co mogli.

Sprawozdania z konferencji oraz ostatnie numery „Robotnika“ otrzymaliśmy, ale rozpowszechniliśmy ich stosunkowo mało. Wielu jest chętnych do czytania, ale mało chętnych do płacenia — nie raz już myśleliśmy o tym, aby darmo rozpowszechniać bibułę i w ten sposób szerzej oddziaływać na masy. Z drugiej strony jednak nie chcemy demoralizować ludzi i przyzwyczajać ich do oglądania się na czyjąś filantropję. Kto pisma robotnicze czyta i rozumie, ten nie będzie żałował na nie paru groszy.

Łódź. W ostatnich miesiącach organizacja nasza przeżywała moment chwilowego zastoju. Dopiero gdy w styczniu otrzymaliśmy większą ilość bibuły partyjnej, w tym sprawozdanie z konferencji, w szeregach naszych towarzyszy zapanowało ożywienie. Wytyczne naszej partji sformułowane jasno i wyraźnie w uchwałach ostatniej konferencji, przyjęliśmy jako wskaźnik na polu pracy ogólno-partyjnej, umożliwiający nam jednocześnie w wysokim stopniu działalność organizacyjną.

Rozkolportowaliśmy w całym okręgu odezwy grudniową i styczniową, szkoda tylko, że otrzymaliśmy ich bardzo niewiele. Uczczenie pamięci męczenników Proletarjatu, tych nieustraszonych bojowników wolności, wywołało wśród świadomych towarzyszy podniosły nastrój i skupienie sił duchowych do dalszej walki o wolność proletarjatu. Co zaś do szerszych mas, to ma się wrażenie, że witają one odezwę przeważnie jako dowód istnienia i objaw działalności partji. Naogół apatja wśród mas dotąd nie minęła, utrudnia to oczywiście partyjną robotę.

Pomimo to w stosunkach naszych zauważyć można stały postęp. Koła dzielnicowe i komitety podmiejskie rozkolportowały w zupełnym porządku Nr. 223 „Robotnika“. Obecnie prócz dz. Prawej, Gajerowskiej i Tomaszowa, które jeszcze nie zdążyły uregulować rachunków, wszystkie inne już zapłaciły za bibułę. Do tej pory rozpoczęły płacenie składek partyjnych dz. Prawa, Korolewska i Fachowa, z podmiejskich — Pabjanice, Zgierz i Tomaszów (dwie ostatnie nie nadesłały jeszcze rachunków). Zapotrzebowanie na „Roba“ wzrosło, obecnie potrzebujemy 400 egz.

W ostatnich czasach zebrania partyjne prawie nie mogły się odbywać z powodu nieustających masowych rewizji. W przeciągu miesiąca stycznia było tu kilka zamachów, terorystycznych — jak mówią jedni — bandyckich — jak twierdzą drudzy. Taktyką swoją fracy wprowadzili taki zamęt, że gdy dokonanym zostanie jaki napad lub zabójstwo, to nikt zorjentować się nie może, kto to zrobił. Ale niezależnie od tego kto jest sprawcą, pokutuje zawsze ogół robotniczy, a wszelka praca organizacyjna i uświadamiająca staje się, dzięki tym wybrykom, niemożliwą. Zamachy owe wywołały na krańcach miasta, gdzie przeważnie mieszka ludność robotnicza — masowe rewizje.

Po 7-ej wieczorem wszystkich przechodniów, nie wyłączając kobiet, rewidowano, przyczym, o ile nic nie znaleziono, puszczano tych, którzy mieli kartę od paszportu, — nieposiadających paszportów aresztowano i odstawiono do cyrkułu. Jednorazowo zabierano po 140 osób. W ten sposób wyłapywano niemających zajęcia i co do tych przeprowadzano śledztwo. Aresztowano też bez żadnego powodu wielu tych, co dopiero wrócili z wysyłek. Przed 22 stycznia w niektórych fabrykach rewidowano

robotników przy wejściu — w połowie lutego dokonano podobnej rewizji przy wychodzeniu z fabryk.

W ostatnich czasach uporczywie zaczynają kursować pogłoski, że został zaprowadzony system policji tajnej w fabrykach, polegający na wprowadzaniu do fabryk agentów ochrany w roli robotników. Pogłoska ta ma mało cech prawdopodobieństwa, ale wywołuje panikę. A rządowi o to przecież właśnie chodzi, aby wywołać postrach i poczucie czyhającego na każdym kroku niebezpieczeństwa. Przed biurem policji tajnej wiszą tu zupełnie nazewnątrz, wprost na ulicy, ogłoszenia w 4 językach, że wszystkie wiadomości o podejrzanych ludziach przyjmują się konspiracyjnie bez niebezpieczeństwa dla zgłaszającego się. Wszystko to stwarza nastrój lęku i wzajemnej nieufności. Rozwielmożniony też jest system tajnej policji fabrykanckiej w samych warsztatach. Mają panowie fabrykanci dokładne wiadomości o wszystkim, co się dzieje wśród robotników, mają spis ludzi czynnych w latach rewolucji i tych po trochu, ale systematycznie wydalają. Niedawno, gdy w jednej z mniejszych fabryczek robotnicy zaczęli między sobą agitować, szykując się do strejku, zaaresztowano wnet robotnika i robotnicę, odznaczających się wśród innych — wymową.

Rzecz prosta, że w takich warunkach walka o poprawę bytu jest nietylko trudna, ale niemal niemożliwa. A przecież masę robotniczą nurtuje głuche niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy. Przy drożyźnie mieszkań i artykułów pierwszej potrzeby, płace wahają się w większości wypadków między 3·50—5·00 rb. dla kobiet, 5—7 dla mężczyzn. Stwarza to warunki, graniczące z nędzą. Ucisk i prześladowania administracji fabrycznych dopełniają miary zła. Więc masa, napozór cicha, w głębi kołysze się i burzy, ale czeka, czeka oparcia na czymś — pomocy czyjejś. Jedni spodziewają się jej od partji, którą rozumieją jako coś, co istnieje poza masą i za nią działać może — inni czekają wojny — inni ratunku, który z nieba sprowadzić mają Marjawici lub Ch.-Decy. To znów rozchodzą się tajemnicze wieści o jakimś projektowanym strejku powszechnym, kiedyindziej wiadomość o zabiciu jakiegoś policjanta lub majstra, nasycając pragnienie zemsty, budzi jednocześnie jakieś nieokreślone nadzieje. Ale mało kto myśli, że, aby było lepiej, musi się w sercach i umysłach robotników coś zmienić, pragnienie wolności musi rozgorzeć wielkim płomieniem, któryby zniszczył zdradę, nieufność, niechęci — wszystko, co czyni dziś robotnika robotnikowi wrogiem i oddaje go bezbronnego na pastwę chciwości kapitalistów.

Na zakończenie jeszcze parę wiadomości z życia tutejszego.

Apatję panującą u nas przerwała na czas pewien sprawa wyborów na Zjazd rzemieślniczy, która wywołała pewne poruszenie. Wybory urządzono w tajemnicy. Niektóre fachy nie były nawet urzędownie zawiadomione. Wszystko zorganizowano w ten sposób, że robotnicy, pracujący w rzemiośle, wcale w wyborach udziału nie brali. Wywołało to wśród nich żywe niezadowolenie. Po wyborach projektowano wysłać do prezydenta delegację z żądaniem dopełniających wyborów. Krótkość czasu i brak odpowiedniej organizacji sprawiły, iż nie zebrano dostatecznej ilości podpisów. Związek krawiecki ogłosił protest, w którym stwierdza, że delegaci na Zjazd rzemieślniczy z Łodzi nie są przedstawicielami robotników, a tylko majstrów.

Z partji.

Łódź i okręg. Apatja wśród masy robotniczej dotąd nie minęła. — Robotę organizacyjną utrudniają nam w ostatnich czasach liczne rewizje i areszty, związane prawdopodobnie poczęści z wzrostem bandytyzmu, który niestety znów odżywać zaczyna. W tych warunkach nieustających represji wolno posuwa się naprzód rozpoczęta przez łódzki komitet praca nad odbudowaniem we wszystkich dzielnicach prawidłowo funkcjonującej organizacji.

Dnia 22 stycznia odbyła się konferencja w Tomaszowie przy udziale 11 towarzyszy przedstawicieli różnych fabryk. Przed rozpoczęciem obrad uczczono przez powstanie sześcioletnią rocznicę wybuchu rewolucji, oraz pamięć poległych towarzyszy. Przyjęto następujący porządek dzienny: 1. Sprawozdanie komitetu; 2. sprawozdanie kasowe; 3. dalsza praca organizacyjna; 4. biblioteka; 5. literatura partyjna; 6. kasa więzienna; 7. teror ekonomiczny; 8. wybór komitetu. Sprawozdania organizacyjne oraz kasowe zostały przyjęte bez dyskusji. Ze sprawozdania wynika, iż kilkudziesięciu towarzyszy opłaca stale podatek partyjny. Do organizacji garnie się bardzo młodzież.

Z S. D. i Frakcją rewolucyjną nie spotykano się zupełnie. N. Z. R. ujawnia swoje istnienie kolportażem Kilińskiego. Wpływy Ch. D. po wypadkach jasnogórskich, które wywołały silne poruszenie umysłów — spadły do minimum.

Przy punkcie trzecim wywiązała się obszerna dyskusja. Zastanawiano się nad tym, czy należy obecnie rozszerzać gwałtownie organizację, czy też budować ją na podstawach mniej szerokich, ale pewniejszych. Większość zebranych uznało, że w warunkach obecnych wielka ostrożność w doborze członków organizacji jest konieczną.

Punkty czwarty i piąty wywołały duże ożywienie: uskarżano się na brak legalnych instytucji kulturalno-oświatowych i odczytów. Postanowiono energicznie powiększać miejscową bibliotekę. Dalej wzkazywano na nie-dość częste i regularne ukazywanie się wydawnictw partyjnych i uchwalono, aby zwrócić się do C. K. R. z propozycją wydania odezwy, nawołującej do jednorazowego opodatkowania się na rzecz funduszu prasowego. Uchwalono dalej założenie kasy pomocy dla więźniów politycznych.

Naogół konferencja uporządkowała nasze stosunki partyjne w Tomaszowie i przyczyni się niepomiernie do dalszego pomyślnego rozwoju organizacji.

Punkt, teror ekonomiczny, został postawiony na porządku dziennym w związku z powtarzającemi się często w czasach ostatnich zabójstwami, napadami i t. d. Pozbawiona dziś związków zawodowych tych jedynych instytucji, dających silne oparcie w walce ekonomicznej, niemożebnie gnębiona i uciskana masa robotnicza z cichym zadowoleniem nasyconej zemsty wita wiadomość o zabójstwach policjantów, majstrów fabrycznych i t. d. Stwarza to podatny grunt dla operacji terorystycznych różnych ciemnych żywiołów, wierzących w siłę brauninga, nie zaś w siłę solidarności robotniczej. Nie wróży to nic ponad zwiększenie represji i uniemożliwienie wszelkiej organizacyjnej roboty. Konferencja, omówiwszy tą sprawę, jednogłośnie potępiła teror ekonomiczny.

Pabjanice. W połowie lutego odbyła się konferencja przedstawicieli większych fabryk. Porządek dzienny obejmował następujące punkty: 1. Sytuacja obecna. 2. Stosunek nasz do towarzystw kulturalno-oświatowych. 3. Związki i ruch zawodowy. 4. Sprawy organizacyjne.

Omawiano ruch strejkowy w Warszawie, ruchy studenckie w Rosji i podkreślano, że ruchy te są świadectwem budzenia się życia społecznego wogóle i świadomości klasowej wśród robotników w szczególności. Należy więc sytuację wyzyskać dla rozszerzania i utrwalania organizacji partyjnej.

W sprawie 2-go punktu konferencja zaznacza, że: rozszerzając szeregi partyjne, należy zwrócić także baczną uwagę na działalność oświatową wśród szerokich mas robotniczych i w tym celu należy wyzyskać legalne instytucje oświatowe. Przytym koniecznym jest zapobieganie bałamutnej agitacji fraków, którzy dowodzą, że zajmowanie się działalnością oświatową i uczestnictwo w instytucjach oświatowych legalnych odciągają robotników od spraw partyjnych i politycznych.

Co się tyczy punktu 3-go, konferencja wypowiedziała się w duchu uchwał, przyjętych na ostatniej konferencji partyjnej. Stwierdzono mianowicie, że wobec stłumienia działalności związków zawodowych walkę ekonomiczną należy w miarę możności wspierać siłami partyjnemi za pomocą inicjatywy, rad, wskazówek i t. d. W fabrykach kierować strejkami powinny bezpartyjne komitety strejkowe.

W sprawach organizacyjnych omawiano sprawę stałego zbierania składek partyjnych, przyczym zdecydowano, że P. K. R. tymczasowo będzie kwitował bloczkami z pieczęcią Łódzkiego Komitetu Robotniczego P. P. S. Zapotrzebowanie na bibułę partyjną stale wzrasta. 60 egzemplarzy „Robotnika“ już nie wystarcza; następnego numeru potrzebujemy znacznie więcej. Bardzoby się przydała odezwa w duchu agitacyjnym, nawołująca do organizacji. Odezwy grudniowa i styczniowa doszły do nas w bardzo małej ilości, a zainteresowanie było silne; robotnicy, po przeczytaniu, oddawali do innych fabryk.

Z innych partji spotykamy tutaj najczęściej esdeków i N. Z. R.-owców. S. D. kolportowali odezwę z okazji 22 stycznia z podpisem Warszawskiego Komitetu Robotniczego S. D. K. P. i L.; N. Z. R. kolportuje „Kilińskiego“. W fabrykach Fraków nie widujemy. Podobno są „zakonspirowani“. Natomiast wiemy, że niedawno zjawił się tu ich funkcjonarjusz i urządził zebranie, na które zaproszono ludzi „po znajomości“, nie pytając o przekonania. Na zebraniu przedstawiciel Frakcji mówił o ludziach u nas partjach, zarzucał wszystkim, że przestały być rewolucyjnemi i dowodził, że Frakcja jest nietylko „jedyną prawdziwą P. P. S.“, ale także jedyną rewolucyjną partją, jedyną spadkobierczynią rewolucji. Zakończył nawoływaniem do tworzenia piątek. Gdy jednak zapytał zebranych, kto z nich uważa się za Fraka, wszyscy prócz jednego opowiedziali się przeciw, jako zwolennicy P. P. S. lewicy. W ostatnich czasach jakieś ciemne osobniki urządzają tutaj napady zbrojne; niedawno obrabowano kasę kolejową. Policja urządza ciągłe pościgi za napastnikami, spotykamy często policjantów, przebranych po cywilnemu; słyszymy o ciągłych rewizjach. Wszystko to wytwarza atmosferę ciągłego niepokoju i alarmów, które nie sprzyjają robocie partyjnej.

Ciężkie jest u nas życie powracających z zesłania; trudno jest znaleźć dla nich robotę, gdyż do większych fabryk nie chcą ich przyjmować. Fabrykanci myślą zapewne, że tym sposobem odgrodzą się od niepożądanych dla siebie żywiołów. Nie brak też u nas żywiołów ciemnych, z których rekrutują się lizusy i sługusy fabrykanckie. Tych, jako poniewierających swą godność robotniczą i ogólno-ludzką, piętnujemy.

POKWITOWANIA.

W pokwitowaniach C. K. R. w numerze poprzednim zamiast Ameryka K 1255·— wydrukowano 12·55, co niniejszym prostujemy. Z Łodzi rs. 4·—. Łódzki Kom. Rob. kwituje z podatku partyjnego: Serja 1509, Prawa N. kw. 22 rb. 5·—, Karolewska N. 24 rb. 2·—, Fach N. 32 rb. 2·75, X. 23 rb. 3·—, Pabjanice N. 25 rb. 8·20. Z a b i b u ł ę: Pabjanice N. 26 rb. 4·45, Zgierz N. 27 rb. 3·05, Bałuty N. 28 rb. 1·—, Lewa N. 29 rb. 1·75, Fach N. 30 rb. 1·70, X. N. 31 rb. —·25, ser. 1107 Karolewska N. 49 rb. —·50, Fach N. 50 rb. —·44.

P. P. S.